Wydanie poranne.

Rok II. Kraków-Podgórze, środa 30 listopada 1904 Nr 275

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA
Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K. ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 1 K. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 8 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9 —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Rada państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadomił prezydent, że upłynął 6-letni okres funkcyj trybunału państwowego. Izba wybrać ma 12 członków trybunału.

Po interpelacyach i wnioskach nastąpił dalszy ciąg rozpraw nad deklaracyą prezydenta ministrów.

Wacław Hruby omawia stosunki Czechów na Śląsku i polemizuje z wywodami niemieckich mówców.

Należy wątpić, czy ostatnia mowa prezydenta ministrów przyczyniła się do polepszenia sytuacyi, a szczególnie stosunków pomiędzy rządem a Czechami. Mowca nie wierzy, jakoby Niemcy chcieli rzeczywiście ugody; ich głosy za uzdrowieniem parlamentu są tylko nieszczerymi frazesami. Czesi tylko gwałtem zostali zmuszeni do prowadzenia obstrukcyi, jeżeli będą zmuszeni do dalszego jej prowadzenia, to wytrwają w walce i będą wtedy bronić się bronią, którą uznają za stosowną. Demonstracye Niemców w Insbruku i Opawie przeciw instytucyom kulturalnym znalazły w tej Izbie obrońców. Omawia dalej założenie słowiańskich klas równorzędnych, które uważa za potrzebne, a których założenie było obowiązkiem rządu.

Poseł Hruby występował w dalszym ciągu przeciw twierdzeniu, jakoby Opawa była miastem niemieckiem, przyczem omawiał demonstracye w Opawie. Kończy apelem do Niemców, aby powrócili do cywilizacyi.

Poseł Menger polemizuje z wywodami Hrubego, podnosząc, że nie wolno obstrukcyi czeskiej mierzyć łagodniejszą miarą, aniżeli obstrukcyi niemieckiej, gdyż Niemcy są do obstrukcyi zmuszeni. Jeżeli mówca poprzedni powiedział, że postępowanie Niemców sprowadza absolutyzm, to należy zaznaczyć, że jeżeli stosunki narodowościowe nadal tak się będą rozwijać, jak w ostatnich latach, to absolutyzm, choćby ukryty, musi nastąpić. Jeżeli coraz silniej będzie występowała dążność już u kształcącej się młodzieży z całym naciskiem akcentować życie narodowe, to wyniknie z tego dla państwa konieczność ustanowienia języka pośredniego, którym może być tylko język niemiecki.

Poseł Hortis zaznacza, że Włosi trwają przy swem żądaniu założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Przeniesienie uniwersytetu włoskiego do jakiegokolwiek innego miasta byłoby krzywdą krwawą, wyrządzoną Włochom. Apeluje do prezydenta ministrów, aby nie występował wrogo przeciw dążeniom pojedynczych narodów, lecz umożliwił regularną pracę w Izbie.

Pos. Baksa rozpoczął przemawiać po czesku.

Wiedeń. Po Baksie przemawiał w Izbie posłów pos. Ferianczic, poczem posiedzenie zamknięto. Następne jutro.

Z pola wojny.

Kuropatkinowskie legendy.

„Oswobożdienie" w dziwny jakiś sposób przyszło w posiadanie prywatnego listu, który sprawozdawca wojenny „Birżewych Wiedomosti", znany z przepowiedni meteorologicznych, fejletonista i inżynier Diemcziński, napisał do Suworina, wydawcy „Nowego Wremieni". Diemczińskij, jako sprawozdawca dziennikarski nie pomija żadnej sposobności, aby nie wyrazić Kuropatkinowi nadzwyczajnych pochwał. Jego to relacye wojenne przyczyniły się niemało do ustalenia się legendy o strategicznej genialności Kuropatkina. Jak się jednak okazuje, ten sam Diemczińskij, jako człowiek prywatny i przyjaciel Suworina, ma o Kuropatkinie zdanie zgoła odmienne, niż Diemczińskij dziennikarz. W liście swoim do Suworina, obala on poprostu wszystkie kuropatkinowskie legendy, pisząc:

„Pierwsza legenda opiewa: „Nie wszystkie wojska wysłane Kuropatkinowi, dotarły do miejsc swego przeznaczenia; wiele z nich utknęło w Charbinie. Jest to nieprawda: Kuropatkin nietylko wszystko otrzymał, czego zażądał, ale nawet wyprosił sobie te oddziały, które były przeznaczone dla Leniewicza (korpusy piąty i pierwszy wstrzymano w drodze), chociaż było o wiele rozsądniej i odpowiedniej wysłać je Leniewiczowi".

„Druga legenda utrzymuje, że pochód Stackelberga na południe odbył się wskutek wyższego nacisku na Kuropatkina. Otóż daję słowo honoru, że to kłamstwo. Sam własnemi oczyma widziałem podpis Kuropatkina na planie tego pochodu, podczas gdy Żyliński doradzał marsz w kierunku do Fengwangczengu. Oba plany przesłano telegraficznie do Petersburga, gdzie zatwierdzono plan Kuropatkina".

„Trzecia legenda, już stanowczo zrodzona w Petersburgu, twierdzi, że oficerowie i żołnierze wierzą w Kuropatkina i żywią zaufanie do niego. Zapytaj pan swego sprawozdawcy wojennego, a powie panu, w jaki sposób drwi sobie armia z Kuropatkina. Cztery razy oszukał on nas wszystkich. Cztery razy zapowiedział uroczyście: „Teraz ani kroku wstecz, teraz kolej na nas, musimy naprzód iść". W kilka dni później nakazał ogólny odwrót. Skutek tego był ten, że kiedy podczas inspekcyi pozycyj naszych pod Liaojanem powiedział do wojsk: „Na tych pozycyach musicie albo umrzeć albo zwyciężyć, ponieważ odwrotu niema!", oficerowie wysnuli z tego wniosek, że niebawem rozpocznie się „arcykunsztowny" odwrót... No i — jak pan widzi — nie omylili się.

Armia zna i kocha jednego tylko przez nią samą wybranego „batiuszkę" Leniewicza. We wszystkich oddziałach wojsk, z jakiemi się wogóle stykałem, słyszałem wszędzie skargę: „Ach gdyby to wodzem naszym został batiuszka Leniewicz! Nie jest on takim gazeciarskim tylko bohaterem jak Kuropatkin!" O zdolnościach strategicznych Kuropatkina nie będę mówił. Ale o organizacyi armii, jako naoczny świadek muszę panu słówko opowiedzieć. Opowiem panu wypadek następujący:

Pewnego razu przychodzę do biura wywiadowczego, a szef jego wita mnie temi słowy: „Jestem strasznie zajęty. Nazbierało się tu depesz za całe cztery dni, które musimy odcyfrować..." Co pan powiesz o sprawozdaniach i rozkazach, które dopiero w cztery dni później bywają odcyfrowywane..

Dnia 4 sierpnia pojechałem do Charbina. Od dwóch tygodni panował spokój. Aby się dostać do Charbina jednym pociągiem, musiałbym był stracić ośm dni. Tak dobrze zorganizowany był ruch kole-

jowy. Aby nie tracić czasu, wywiadywałem się na stacyach, który pociąg odejdzie najpierw. Dzięki temu przybyłem do Charbina w ciągu 5 dni. A odległość nie wynosi 600 wiorst. 70 wiorst jechałem pociągiem sanitarnym, którego komendant wysłał równocześnie do wojskowego zarządu komunikacyi następującą depeszę: „Trzy dni prowadzę pociąg sanitarny z 868 rannymi i chorymi. Dotychczas nie mieliśmy sposobności ugotować jedzenia. Trzy dni chorzy nie jedli“. Kiedy wsiadłem do tego pociągu, potrzeba było jeszcze 18 godzin na przebycie 70 wiorst. Do Charbina przyszedł pociąg o pierwszej w nocy, tak, że rannych nie można było ani wyładować, ani nakarmić.

Czy wnosisz pan z tego, że na kolejach nie mamy żadnej organizacyi wojskowych pociągów? A jeszcze jeden szczegół; aby pomieścić w pociągu 868 rannych potrzeba było w każdym wagonie dwa rzędy prycz. Na to jednak w całym pociągu nie było ani jednego lekarza, ani jednego sanitaryusza, ani jednej dozorczyni... Z tego widzi pan, że w armii Kuropatkina niema ani śladu organizacyi sanitarnej. I gdyby nie oddziały sanitarne, potworzone przez ziemstwa i szlachtę, połowa rannych i chorych wymarłaby z pewnością.

Z KRAJU

Z Tarnowa. *(Rada miejska. — Dom młodzieży. — Wystawa. — Wieczorek. — Zebranie. — Odczyty. — Waleczni żołnierze).* — We czwartek dnia 24 b. m. odbyło się pod przew. burmistrza W. Rogoyskiego posiedzenie Rady przy licznym udziale członków. Załatwiono następujące sprawy: Przyjęto legat ś. p. Bobrownickiej na fundusz budowy ochronki na Grabówce we wysokości 1.000 koron. — Stypendyum z fundacyi miejskiej im. arcyks. Rudolfa w kwocie 200 koron rocznie przyznano Maryanowi Tarnowskiemu, ucz. III. klasy gimn. — Stypendyum z fundacyi im. dra Kaczanowskiego w kwocie 1.656 koron nadano Antoniemu Partyce, uczniowi VI. kl. gimn. — Następnie odbyły się wybory do wydziału Kasy oszczędności i do komisyi kontrolującej czynności magistratu. — Wreszcie zatwierdzono kilka koncesyj i przyjęto kilku podających się o przynależność do gminy.

Grono zacnych obywateli tarnowskich rzuciło myśl założenia towarzystwa, któreby się zajęło domem dla ubogiej młodzieży, zmuszonej nieraz gnić w norach w najokrutniejszem otoczeniu. W celu porozumienia się nad szczegółami mającego się zawiązać towarzystwa, odbyło się w niedzielę publiczne zebranie w sali ratuszowej o godz. 4 po południu. Salę zapełniła publiczność szczelnie. Referował dr Gałecki. Wykazywał on, jak zbawcze dla młodzieży byłoby takie towarzystwo i wyłuszczył zebranej publiczności cele towarzystwa. Potrzebę towarzystwa jednogłośnie zatwierdzono, poczem wybrano komitet, który ma towarzystwo założyć, zbierać składki i ułożyć statut. Do komitetu wybrani: pp. Baum K., Dobrowolski Józ., dr Dunajewski St., dr Gałecki M., Jeleń Z., dr Kruczkiewicz Wł., Lech Wł., dr Leniek J., Tarasiewicz H, Tarcza W., Pisz J., Ruszczyński J., dr Stec J., Szypuła T., dr Tertil T., Trojanowski K., Vayhinger A, dr Walczyński J., X. Walczyński St., biskup dr Wałęga, Wójcicki A., Zawiliński R.

Wystawa prac uczniów rękodzielniczych odbędzie się w dniach od 11 do 18 grudnia b. r. w lokalu Stow. „Gwiazda“.

Młodzież wyższej szkoły realnej w Tarnowie urządza 1 grudnia b. r. o godz. 5 ej po południu w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór Mickiewiczowski.

Zebranie miesięczne Tow. ogrodniczego odbyło się w poniedziałek dnia 28 o b. m. o godz. 6 wieczór w gmachu Seminaryum nauczycielskiego.

Odczyt p. Stapfa o „czarnym dyamencie“, urządzony przez Tow. pomocy przemysłowej, odbył się przy bardzo małym udziale publiczności. Tylko młodzież seminaryum naucz. i garstka inteligencyi była obecną.

Onegdaj napadli trzej podochoceni żołnierze trzech panów z dwiema paniami i dzieckiem, wracających z zabawy dziecinnej ze „Sokoła“, wołając na tychże: „na bok“. Na zapytanie jednego z panów, co znaczy to: „na bok“, żołnierze wyjęli bagnety, wymachiwali nimi, obrzucając przechodniów obelżywemi słowy. Ładne stosunki.

Jasło. W dniu 27 b. m. odbył się tutaj staraniem grona nauczycielek wieczorek muzykalno-wokalny ku uczczeniu pamięci Klementyny z Tańskich Hofmanowej, urządzony przez uczenice tut. szkoły wydziałowej żeńskiej. Wieczorek zagaił dyrektor szkoły p. Bernadzikiewicz, dowodząc, że czysto narodowe wychowanie dzieci szkolnych powinno być hasłem nauczycielstwa. Z bogatego i starannie wykonanego programu zasługują na uznanie: chór panienek, które odśpiewały Moniuszki „Przy krosnach“ pod kierunkiem naucz. pny Stefanii Bahrówny. Odczyt: przewodnie myśli z dzieł Klementyny Hofmanowej, mające zastosowanie w wychowaniu i nauczaniu młodzieży — znakomicie opracowany i wygłoszony został przez naucz. Ludmiłę Bahrównę. Odczyt ten pomimo pięknej treści był stanowczo za długi — trwał z górą pięć kwadransy. „Spane Arcana“ solo fortepian odegrała panna Michalina Maritczakówna. M. Konopnickiej „Przed sądem“ deklamowała panna Zosia Dobrzyńska. Fr. Behra „Tańce węgierskie“, odegrane na cztery ręce, wypadły znakomicie, a zasłużone brawa zbierały młode nasze pianistki panny Michałkówna i Fabianówna. Sew. Duchińskiej „Łańcuch“ deklamowała z werwą panna Marya Guzikówna. „Czerkieska“ i „Barcarola“ fortepian solo odegrała pięknie panna Wanda Bauerówna.

Na zakończenie panienki w kostyumach cyganich z Dziewosłębia z towarzyszeniem fortepianu odśpiewały Gabussiego „Cyganie“ przy oświetleniu ogni bengalskich.

Udział publiczności był niezwykle liczny, przeszło 500 biletów sprzedanych; znaczny dochód przeznaczono na zakupno dzieł o treści patryotycznej dla tut. biblioteki szkoły wydz. żeńskiej.

Należy się pełne uznanie za urządzenie pięknego wieczorku dyrektorowi tejże szkoły p. Bernadzikiewiczowi i nauczycielce pannie Stefanii Bahrównie za wyćwiczenie i dyrygowanie chórem, tudzież pannie Ciejkównie za akompaniament na fortepianie. *As.*

Gorlice 28 *listopada. (Wigilia św. An-*

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

124

Niestety Bill umiał je zażyć po raz ostatni z takim szczerości skutkiem, że mu aż tę przysługę oddały!

W chwili obecnych rozmyślań widział Morgan Artura Rapera już umarłym, zastygłym i sztywnym — jeśli należało dać wiarę rozpoznaniu lekarza, który badał nieszczęsnego na kilka godzin przed śmiercią. W tym poglądzie czerpał on zadowolenie, dodające mu odwagi.

Wszystko szło aż dotychczas dobrze. Doktor nie życzył już nawet żadnych więcej nieszczęsnych przygód swemu dawnemu nieprzyjacielowi, dość mu było tych, które przeszedł.

Nawet już zupełnie mu przebaczył, iż usiłował godzić na jego życie, tak, że gdyby był w stanie modlić się, byłby szeptał modlitwę za wieczne jego odpoczywanie!

Jeśli odkryją jego zwłoki — co wcześniej czy później nastąpi — nie znajdą przy nich ni na nich żadnego przedmiotu, pozwalającego na stwierdzenie tożsamości osoby — w czasach teraźniejszych pojęć o uczciwości, ci, co odnajdują zwłoki, starają się mieć je w swem ręku — a w takim wypadku nie prędkoby mógł uszczknąć cokolwiek z majątku zmarłego.

Morgan miał kilka razy Artura Rapera w swej opiece lekarskiej, znał wymiary jego wzrostu, jego budowy i pamiętał dwie małe blizny, znajdujące się na prawem jego ramieniu. Lecz na cóż może mu się przydać ta wiadomość? Chyba nie na wiele... W każdym razie doktor zapisał sobie te szczegóły, mogące mu się przydać w dalszym ciągu wypadków.

Żeby to tylko Artur Raper zniknął już na zawsze. W razie gdyby to jemu przyszło dostarczyć na to dowodów, wiedział dobrze, coby uczynił. Na ten wypadek miał już przygotowane swe baterye. Lecz przedtem należałoby posiąść niezachwianą pewność o zniknięciu Rapera stanowczem i zupełnem.

Kiedy tak rozmyślał, powaby pięćdziesięciu tysięcy funtów w porównaniu z dwudziestoma pięcioma występowały w coraz bardziej nęcącym stosunku. Nienasycona zmora zbrodni podszeptywała mu, o ile by to było stosowniej, aby tak np Shilley Raper przestał się liczyć pomiędzy mieszkańców naszej planety, zanim nastąpi wciągnięcie do aktów zgodnych zapisu zmarłego.

Podług brzmienia tego testamentu miał być majątek podzielony między doktora Morgana i brata testatora, jeśli jeden i drugi będą żyli w chwili, gdy do aktu będą wciągane ostatnie te rozporządzenia, lub też majątek cały przypadnie w udziale temu z nich dwu, który przeżyje drugiego w chwili, gdy ważność aktu zostanie zatwierdzona.

Ta redakcya testamentu była oryginalną — lecz Artur Raper posiadał reputacyę oryginała, którą chciał zachować — widocznie nawet po swojej śmierci.

Zastrzeżenie to pozostawiało doktorowi otwartą furtkę zbawienia.

Sąd, na który przypadnie potwierdzenie testamentu, nie uznałby go niezawodnie za własny Artura Rapera tak długo, dopókiby mu nie dostarczono dowodów jego śmierci.

Zwłoka taka pozwalała Morganowi obejrzeć się wstecz za siebie, pomyśleć o swoim współspadkobiercy, zastanowić się, czy nie mógłby go usunąć z tego łez padołu, nie narażając swej osoby na oskarżenie za to usunięcie.

Doktor Morgan nie tracił otuchy; był tak doświadczonym w stosowaniu trucizn, a świadomym tej swojej zręczności, iż przeczuwał instynktowo, że potrafi przygotować również śmierć Shilleya Rapera.

Ciąg dalszy nastąpi.

drzeja. — Zabawa taneczna). W sobotę 26 bm. wieczór w wigilię św. Andrzeja urządziło tu Tow. Kasynowe w swej wielkiej sali zabawę taneczną, która ściągnęła całą klasę inteligencyi z miasta i okolicy. Do kadryla stanęło 40 par. Aranżerem był sędzia pan Gibas, a tańce prowadzili pp. Wyrobek, sekretarz Rady pow. i Wilkuszewski, komisarz starostwa w Gorlicach. Bawiono się ochoczo aż do 6 rano, a do białego mazura stanęło jeszcze 20 par. Doborowy bufet był własny, a muzyka znakomita pod kier. znanego kapelmistrza p. Józefa Safira z Nowego Sącza.

Nowy Sącz *28 listopada. (Teatr. — Rozwiązanie rady wyznaniowej)*. Lwowski teatr ludowy daje u nas jutro w wielkiej sali Sokoła uroczyste przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego 1831 roku. Odegraną zostanie Wyspiańskiego „Warszawianka“, oraz Maskoffa „Jesiennym wieczorem“. W środę zaś 30 bm. daje w sali Sokoła dla młodzieży po cenach zniżonych „Intryga i miłość“ Szyllera. Publiczność tłumnie zakupuje w księgarni Jakubowskiego wdowy bilety na te przedstawienia.

Z powodu nielegalnego postępowania przełożonego gminy żydowskiej, z powodu nielegalności posiedzeń rady wyznaniowej oraz uchwał na nich zapadłych już od 3 lat, od kąd w miejsce ubyłego członka rady Blumenkranza, przesiedlonego na stałe do Lwowa, nie powołano zastępcy tegoż, wskutek czego wszystkie uchwały zostaną unieważnione — starostwo rozwiązuje całą radę wyznaniową i zamianuje, jak juz doniosłem, komisarza rządowego w osobie p. M. M. Klapholza, radnego miasta i dyr. Kasy oszczędności w Nowym Sączu z dodaniem mu 5 przybranych doradców, jako mężów zaufania w osobach pp. dra Dawidu, S. Neberzahla, S. Maschlera, J. Grossbarda i M. Korola.

Mszana dolna *28 listopada. (Chłopska tragedya)*. W Kuninie, wsi pod Mszaną dolną, zaręczył gospodarz Jan Wielowski swego 25 letniego syna Wojciecha z 19 letnią córką Jana Chudomięta w Mszanie górnej. Odbyły się już zapowiedzi i ślub nastąpić miał w tych dniach. Wielowski przez dłuższy czas okazywał narzeczonej miłość, która jednak przed samym ślubem zupełnie ostygła, tak, iż Wielowski oświadczył ojcu, że z Chudomiętówną żenić się nie będzie. Chudomiętówna przeciwnie, zakochana w Wielowskim, oświadczyła, że jeżeli nie wyjdzie za Wielowskiego, nie wyjdzie nigdy za mąż, to też stary Wielowski zagroził synowi wypędzeniem z domu, jeżliby ślubu poniechał. Zrozpaczony syn udał się do sąsiedniego lasu w Lubomierzu i tam onegdaj w biały dzień na smreczku powiesił się na powrozie. Na drugi dzień znalazł skostniałe zwłoki Wielowskiego, wiszące na drzewie, wójt Jan Kącik. Matka samobójcy i narzeczona z rozpaczy dostały pomieszania zmysłów.

Gródek nad Dunajcem 28 listopada. (*Zabójstwo skutkiem procesu*). We wsi Kobyle pod Gródkiem nad Dunajcem procesowali się od dwóch lat dwaj gospodarze Dziedzic z Burkiem o kawałek lasu. Dziedzic, spodziewając się z tego procesu nie świetnego wyniku, napadł z synem 25 bm. na Burka, roztrzaskali mu głowę, oko mu wydłubali i kość nosową złamali. Burek dogorywa. Komisya sądowo-lekarska z Nowego Sącza udała się na miejsce wypadku.

Z sali sądowej.

Sprawa nadużyć w salinach w Bochni. Przed trybunałem apelacyjnym sądu karnego w Krakowie, pod przewodnictwem starszego radcy Kaisera, wobec wotantów radców: Kulawskiego, Traunfellnera i sekretarza Krausa — rozegrała się w poniedziałek 28 bm. niezwykła rozprawa, która od dłuższego czasu jest przedmiotem żywego zainteresowania wśród górników i władz salinarnych w Galicyi.

Przed trybunałem stanęło czterech sztygarów z Bochni: Turek, Wójcik, Frey i Jagielski pod zarzutem, że w toku dochodzeń, jakie krajowa Dyrekcya skarbu swego czasu wdrożyła, celem wykrycia nadużyć sztygarów w kopalniach bocheńskich, namawiali górników do fałszywych zeznań wobec komisarza dyscyplinarnego. Za to zasądzeni zostali w sądzie powiatowym w Bochni: Turek na 10 dni aresztu, Wójcik na 8 dni, Frey na 40 koron, zaś Jagielski na 35 koron grzywny.

Równocześnie sąd w Bochni uwolnił od tego samego zarzutu trzech innych sztygarów: Ślusarczyka, Jendora i Guniora, oraz 41 górników od zarzutu, jakoby składali fałszywe zeznania. Uwolnienie tych ostatnich umotywował sędzia I. nieodpornym przymusem, tj. że będąc pod władzą sztygarów i bojąc się o utratę egzystencyi, zeznawali nieprawdę, moralnie do tego zmuszeni.

Oskarżenie popierał prokurator dr Trzaskowski. Obwinionych bronili: Turka dr Michnik, Wójcika dr Włodzimierz Lewicki, Freya dr Zakrzewski, Jagielskiego dr Serafiński. Sprawa ma tło następujące:

Od niepamiętnych czasów, jak stwierdza wyrok I. instancyi, weszło w rządowych kopalniach soli po prostu w zwyczaj, że górnicy, w celu uzyskania lepszych szycht, tj. korzystniejszych warunków zarobku, okupywali się sztygarom miesięcznymi datkami od 1 — 5 koron.

Na skutek anonimowych doniesień do krajowej Dyrekcyi skarbu wdrożono dyscyplinarne dochodzenie przeciw sztygarom, a do przeprowadzenia tych dochodzeń wydelegowany został radca skarbowy p. Osada.

Górnicy nie chcieli z początku zeznawać prawdy, wypierali się, jakoby sztygarom dawali jakie łapówki; gdy atoli jeden z nich, **Jan Iżyk**, rzekomo z polecenia księdza przy spowiedzi, potwierdził prawdziwość anonimowego doniesienia, inni górnicy przyznali się również, że oni dawali, a sztygarowie brali od nich haracz za ulgi w robocie.

Za powód poprzedniego zamilczenia prawdy podawali, że obwinieni sztygarowie namawiali ich do nieprawdziwych zeznań, grożąc górnikom, że stracą miejsce.

Władze skarbowe odstąpiły całą sprawę prokuratoryi państwa, żądając wyłączenia od tych dochodzeń sądu w Bochni, a żądanie to motywowano tem, iż w Bochni wysocy urzędnicy nawet używają swych wpływów, aby sprawę ubić i starają się obrobić górników na korzyść sztygarów.

Prokuratorya wdrożyła dochodzenia o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i przyjmo-

6) Jak lud nasz emigruje?

Z podróży wychodźcy do Kanady.

„Mnie — wtrąca inny — już w Oderbergu zaprowadził pruski ajent do lekarza, a powiedział mi, żeby lekarz zbadał mnie, a agent powiedział, abym do Amsterdamu nie jechał naprózno, lecz namówił mnie, żebym jechał do Hamburga, skąd bezpiecznie dostanę się do Ameryki“.

Istotnie rewizya lekarska w Niemczech jest fikcyą, urzędnicy ajencyi kręcą się ustawicznie koło lekarza, ażeby odwrócić jego uwagę od niektórych podróżnych, na których piętno choroby jest nadto wyraźne.

Jak już wspomniałem, po opuszczeniu statku przeszliśmy wszyscy pod opiekę ajenta emigracyjnego ustanowionego przez rząd kanadyjski do opieki nad emigrantami w drodze do Winnipeg, gdzie oddaje ich w opiekę innym ajentom, którzy nad dalszymi losami wychodźców czuwać mają.

Ajent ten, żydek galicyjski, nazwiskiem Bernstein, zajął się bardzo gorliwie naszym losem nietyle z obowiązku, ale dla interesu, towarzyszenie bowiem emigrantom nastręcza mu nie małe zyski niezależnie po za wyznaczoną mu przez rząd płacą. Po rewizyi lekarskiej i wymianie kart okrętowych na „bilety“ załadował nas do przygotowanego umyślnego pociągu i puścił się z nami w dalszą drogę. Pierwszym dobrym interesem, jaki udało mu się na emigrantach zrobić, było sprzedanie nam po bajecznie wysokich cenach owego chleba zabranego z okrętu. Urządził się z tem bardzo dowcipnie, bo straszył nas, że nigdzie w drodze nie dostaniemy chleba, więc chłopi niemal bitki staczali ze sobą o pierwszeństwo w zakupie.

Agent ten miał jeszcze inne sposoby zarabiania, oszukując chłopów na każdym kroku. N. p. tłomaczył chłopom fałszywie ceny towarów, żądane przez przekupniów po stacyach lub w porozumieniu z handlarzami kazał przepłacać wszystko niesłychanie, biorąc od kupca sowitą „prowizyę“.

W ciągu długiej, bo pięć dni trwającej podróży w specyalnych wagonach, „colonist-cars“, niektórzy chłopi zmądrzeli i obywali się bez pośrednictwa gburowatego agenta, ale nie łatwo było ujść wyzyskowi.

Wogóle chłopi galicyjscy są ciągle wyzyskiwani i lekceważeni do tego stopnia, że niekiedy aż wstyd za nich mnie ogarniał...

A niema się co tak bardzo dziwić, że emigranci galicyjscy są przez tamtejszą ludność tak przyjmowani, bo zarówno ich nieokrzesanie i ciemnota, następnie strój wydają się wielce dziwacznemi amerykanom.

Już w Halifax, gdy pozwolono emigrantom, którzy przeszli rewizyę lekarską, udać się do miasta, zaraz otoczyły ich gromady „boysów“, wołając za nimi: „galician monkeys!“ (galicyjskie małpy).

Szyderstwa te w pojęciu Amerykan były uzasadnione, bo ci emigranci poubierani byli w iście najdziwaczniejszy sposób: jedni po miejsku, a na poły po wiejsku, lub w starych wojskowych mundurach, inni nosili jeszcze aż do pięt sięgające koszule i (w lecie) baranie brudno białe kożuchy. Bojki i Huculi nie pozbyli się jeszcze swych długich łojem pozlepianych kołtunów, zatłuszczonych serdaków i sznurami przymocowanych do nóg chodaków, a kobiety i mołodycie owych z czerwonej wełny utkanych, z przodu i z tyłu upiętych fartuchów i zimowych guń, z któremi mimo upału nigdy się nie rozstawały.

Później w drodze, na każdej niemal stacyi, oczekiwały kupki ciekawych, pragnących się przypatrzyć emigrantom, których uważano za półdziką bandę. Gdzie tylko pociąg zatrzymał się na chwilę, zaraz wszyscy chłopi wysypywali się z niego i uganiali jedni w poszukiwaniu sklepów z wiktuałami lub trunkami, inni zbierali powyrzucane blaszane puszki z konserw i inne tym podobne bezwartościowe przedmioty, nie dbając wcale o to, że wystawiają się na pośmiechowisko. (Cdn.

wania podarunków przeciw sztygarom, a śledztwo prowadził krakowski sędzia śledczy, dr Trznadel.

Po długich i mozolnych przesłuchiwaniach sprawa cała została zaniechaną, ponieważ sama krajowa Dyrekcya skarbu potwierdziła, że te łapówki między górnikami a sztygarami w kopalniach rządowych weszły od niepamiętnych czasów w zwyczaj tak, że niemal prawem zwyczajowem się stały.

Z całej sprawy pozostał zatem zarzut, że sztygarowie namawiali górników do fałszywych zeznań przed p. radcą Osadą. W postępowaniu apelacyjnem dopuszczono przesłuchanie p. Osady, jako świadka na okoliczności stanowcze, w jaki sposób odbywały się przesłuchiwania górników i czy sztygarowie wiedzieli, że górnicy w sprawie dawania łapówek byli świadkami a nie obwinionymi, bo tylko wtedy może być mowa o karygodnem namawianiu do fałszywego świadectwa.

Obszerne, nadzwyczaj sumienne, wszechstronne i przedmiotowe przeprowadzenie rozprawy przez przewodniczącego trybunału dra Kaisera, odsłoniło znowu jaskrawe i gwałtownie o reformę wołające fiskalne austryacko-galicyjskie stosunki, przypominające zaranie średnich wieków.

Dowiedziehśmy się, że dla postępowania dyscyplinarnego w sprawach fiskalnych niema żadnych reguł, że przyjętem jest, iż obwinionego przesłuchuje się, jako świadka, któremu pod grozą fałszywych zeznań nakazuje się mówić prawdę, a uzyskawszy w ten sposób dowód przeciw niemu samemu, ogłasza mu się, że jest obwinionym.

Z drugiej strony, same władze skarbowe przyznały, że łapówki w salinach stały się prawem zwyczajowem, a na żądanie sądu wyjaśniły, że tylko branie łapówek stanowi dyscyplinarne wykroczenie, co do dawania łapówek zaś, przepisy skarbowe nie zawierają żadnych postanowień; zatem górników, dających łapówki, należałoby uważać za świadków w tej sprawie, a nie za współwinnych.

Po wyczerpaniu materyału dowodowego i po przemówieniu prokuratora, zabrali głos obrońcy.

Dr Michnik (obrońca Turka) żądał uwolnienia swego klienta, z powodu, że gdyby nawet namawiał górników do korzystnych dla sztygarów zeznań, nie mógł wiedzieć, że ci górnicy będą w tej sprawie świadkami.

Dr Zakrzewski (obrońca Freya) zaznaczył, że namawianie do zeznań wobec władzy, mającej takie pojęcia prawne, nie może być uważane za karygodne.

Dr Serafiński (obrońca Jagielskiego) podniósł, że skoro władze skarbowe od szeregu lat tolerowały podobne „prawo zwyczajowe“, to nie mogą teraz żądać, by sąd szukał w tem karygodności.

Dr Włodzimierz Lewicki (obrońca Wójcika), omawiając obszernie sposób przeprowadzenia dochodzeń dyscyplinarnych przez władze skarbowe, zaznaczył, że skoro wbrew wszelkim zasadom prawnym, górnikom, w każdym razie współwinnym, mówiono, że będą świadkami i że im za to, co zeznają, nic się nie stanie, jedynie w tym celu, aby uzyskać od nich zeznania przeciw sztygarom, to przez takie postępowanie stworzono władze fałszywą konstrukcyę sprawy, ale bynajmniej nie odebrano górnikom charakteru współwinnych. Za to nie mogą odpowiadać sztygarowie, gdyby nawet istotnie tych górników do nieprawdziwych zeznań namawiali. Sąd nie może przykładać ręki do obcho zenia praw ani sankcyonować „systemu“, który bocznemi drogami wydobywa zeznania z obwinionych, łapownictwo w salinach uznaje za prawo zwyczajowe, tłómacząc swoje przepisy w ten sposób, że dawanie łapówek przez górników nie jest rzeczą zdrożną, tylko przyjmowanie ich przez sztygarów. W jaki sposób odbywać się może dawanie łapówek, bez ich brania, to już pozostanie kabalistyczną tajemnicą galic jskiej fiskalnej chimery.

Wkońcu twierdził obrońca, że ani śledztwo dyscyplinarne, ani sądowe, nie dostarczyło dowodu, jakoby jego klient Wójcik przyjmował podarunki, lub kazał je sobie świadczyć.

Po dłuższej naradzie trybunał zmienił wyrok I sędziego i uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Kraków, 30-go listopada.

KALENDARZ.

Dziś we środę Andrzeja. — Jutro we czwartek Natalii. — Pojutrze w piątek Aurelii.

Środa.

TEATR. W miejskim „W małym domu“, dramat w 4 aktach T. Rittnera o godz. 7 wieczór.

WYKŁADY: W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra W. Gumplowicza pt.: „Człowiek a ziemia“, o godzinie pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I szkoły realnej (przy ul. Studenckiej) wykład dra K. Zakrzewskiego „O energii“ o godzinie 7 wieczór.

WIECZORKI: W gimnazyum św. Jacka wieczorek ku czci N. P. Maryi Niepokalanego Poczęcia, o godz. 6 wieczór.

ZGROMADZENIA: W związku handlowym Kółek rolniczych Walne Zgromadzenie członków o godz. 5 popoł.

Czwartek.

TEATR. W miejskim „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego o godz. 7-mej wieczór.

W ludowym „Ofiara“, fragment w 3 aktach z roku 1846 Wł. Orkana o godz. 7 30 wieczór.

Nabożeństwo patryotyczne. Wczoraj, jako w rocznicę powstania listopadowego, odbyło się o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w kościele OO. Dominikanów, przy dość licznym udziale publiczności. Nabożeństwo odprawił przeor OO. Dominikanów, ks. Zaczek.

Wieczór literacko-artystyczny odbędzie się 2 grudnia w sali hotelu saskiego, z współudziałem pań: Mrozowskiej, Sarneckiej, oraz panów: St. Reymonta, A. Rippera i Zelwerowicza.

Dochód przeznaczony dla sekcyi czytelnianej krak. Oddziału Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Początek o godzinie pół do 8 wieczorem.

Wieczór mistrzów słowa i pieśni urządzają uczniowie VII klasy gimn. św. Anny, w piątek 2 grudnia, w sali teatru ludowego, o następującem programie: Po odegraniu przez orkiestrę dętą „Marszu Liliputów“ Langera, a przez orkiestrę smyczkową polonezu „Wiarusy“ wypowie jeden z uczniów słowo wstępne. Dwukrotnie będzie występował chór, a kilkakrotnie orkiestra dęta i smyczkowa. Deklamacya solo: Mickiewicza „Do przyjaciół Moskali“ i Krasińskiego „Pieśń“. Fortepian: utwory Chopina i Liszta. Wyszczególnić należy deklamacye zbiorowe: antrakt i III scena ze „Skarbu“ L. Staffa i pięć scen z „Księcia Niezłomnego“ Słowackiego. Początek o godz. 6 wieczorem. Cały dochód przeznaczyli uczniowie na sprowadzenie do kraju zwłok Słowackiego.

Wieczorek jest publiczny, więc wykwintny program powinien ściągnąć liczną publiczność.

Obchod jubileuszowy. W niedzielę odbyło się pod przew. r. Turskiego posiedzenie komisyi, wybranej przez radę miejską dla uczczenia jubileuszu ogłoszenia dogmatu niepokalanie poczętej N. M. Panny. Komisya ta uchwaliła urządzić 8 grudnia b. r. uroczysty pochód z placu Maryackiego do katedry na Wawel, gdzie staraniem duchowieństwa krakowskiego odbędzie się uroczyste nabożeństwo. W pochodzie weźmie udział rada miejska „in corpore,“ urzędnicy magistratu i zakładów gminnych, oraz zaproszone przez radę miejską instytucye i korporacye. Bliższe szczegóły pochodu podane zostaną specyalnym programem.

Resursa urzędnicza urządza w piątek dn. 2 grudnia b. r. uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego. Słowo wstępne wypowie prof. dr W. Czermak. W części koncertowej wystąpi p. St. Wysocka, artystka teatru miejskiego, prof. R. Poselt, p. Gabryś, p. St. Bursa, chór akademicki i orkiestra Harmonii. Początek o godzinie pół do 8 wieczór.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 1 grudnia o godzinie 5 po południu.

W restauracyi Facka przy moście podgórskim odbędzie się dnia 3 grudnia b. r. zabawa „Świętego Mikołaja“. Początek o godzinie 7 wieczór. W programie: koncert 100 p. p., św. Mikołaj z darami, poczta żartobliwa, poczem tańce. Wstęp dla gości wolny.

Sprawki Angelusa. Pomysłowości Angelusowi w obskubywaniu klientów chyba odmówić nie można. Znane są już powszechnie jego sprawki i oszukańcze praktyki z losami, zgubionemi umyślnie kartkami zastawniczemi i t. d., a proceder swój uprawiał genialny oszust na szeroką skalę i ciągnął z niego niemałe zyski. Jako kierownik zakładu pobierał 5.000 koron rocznej pensyi. Ażeby legalne swoje zyski powiększyć, sprytny oszust wymyślał coraz nowe sztuczki. Jedną z takich, typową w swoim rodzaju, była rozmyślnie podawana fałszywa waga zastawionego fantu na kartce zastawniczej. Sprawę tę objaśni lepiej autentyczny fakt. P. N....owa, jak nas informuje, zastawiła w zakładzie Angelusa srebro stołowe, składające się z 50-ciu sztuk. Przy zastawianiu Limanowski, jako taksator, zważywszy wszystkie przedmioty, podał rozmyślnie na kartce zastawniczej wagę srebra mniejszą o ciężar 12-tu widelców i 12-tu noży srebrnych, wskutek czego przy późniejszem wykupnie mógł Angelus już śmiało wydać to srebro bez widelców i noży, gdyż waga podana w kartce zgadzała się najzupełniej z wagą pozostałego po tej manipulacyi srebra. Dodać jeszcze należy, że w kartce zastawniczej naturalnie nie podano ilości sztuk srebra. To był jeden taki przypadek, a ile ich było więcej, to już prokuratorya państwa na rozprawie wykaże.

Ruch przy wykupywaniu fantów w zakładzie Angelusa maleje. Od 25-o października przez kilkanaście dni następnych wykupywano przeciętnie po 140 fantów dziennie. — Ogółem do ostatniej chwili wykupiono około 5.000 fantów, a pozostaje jeszcze do wykupna **trzydzieści kilka tysięcy fantów.** Najmniej wykupywane są rowery, a to widocznie z powodu zimowej pory. W pierwszej sali są już ściany prawie że zupełnie ogołocone z zegarów i obrazów. Wczoraj ruch był tak mały, że do godziny 12 zgłosiło się po wykupno fantów zaledwie 5 czy 6 osób.

Z Ludwinowa. Radny gminy Ludwinowa p. Nowak replikując na ostatnie „sprostowanie“ podwójciego p. St Wolnego, przesyła nam niemniej długą odpowiedź, z której pomijamy sprawy osobiste. Twierdzi on, że w wydatkach gminnych, wymienionych przez p. Wolnego, pominięto rozmyślnie pozycye

339 K 90 hal. za sprowadzenie z Wiednia dziecka nieprawego łoża z familii Jelonków.

Dalej uzasadnia radny N. konieczność odpowiedniego urządzenia kancelaryi gminnej i zakupienia sprzętów kancelaryjnych, gdyż z powodu ich braku, gmina poniosła niejednokrotnie już znaczną szkodę. I tak np. niedawno temu gmina nie zapłaciła w porę należnej kwoty do miejscowej rady szkolnej w Podgórzu i z tego powodu tytułem kosztów egzekucyjnych musiała zapłacić kilkadziesiąt koron, a stało się to dlatego, że p. Jelonek nie mając gdzie aktów gminnych przechowywać, gdzieś je zarzucił, a o terminie zapłaty zapomniał. Jest to marnowanie grosza publicznego, któremu trzeba jak najprędzej zapobiedz.

Koniecznem jest także zakupienie kasy ogniotrwałej, bo inaczej pewnego poranku cały i jedyny majątek gminy w gotówce i papierach, może pójść z dymem, gdyż obecnie jest przechowywany w niskiej chałupce p. Jelonka, o której ratunku w razie pożaru z powodu trudnego dostępu nie może być nawet mowy. Majątek ten wynosi kilka tysięcy koron, a wykryli go dopiero radny N. i F., bo przedtem nawet nikt w gminie o nim nie wiedział.

O tem wszystkiem p. St. Wolny widocznie nic nie wie, bo inaczej nie pisałby swego sprostowania.

Jubileusz Maryański. Otrzymujemy następującą odezwę: „Zbliża się uroczyste dla świata katolickiego święto Niepokalanie Poczętej, kończące 8 grudnia wszechświatowy jubileusz dogmatu. Kraj nasz obchodził rok jubileuszowy nader podniośle z miłością niepomierną dla Niepokalanej, która króluje od wieków w świątyniach i w sercach całego narodu, silnego wiarą i potęgą nadziei w Jej moc uzdrawiającą. Kraków — to serce narodu — kończy jubileusz w skupieniu należnem misyami i uroczystemi nabożeństwami. W świątyniach rozbrzmiewać będzie przepiękna pieśń maryańska z piersi ludu i chórów muzyki kościelnej. Lecz nietylko w kościele składamy hołdy Królowej Korony Polskiej!

Złożyliśmy hołd publiczny podczas I. kongresu maryańskiego we wrześniu, skąd padło hasło, że uzdrowi się i wzmocni naród, gdy Marya ze świątyń naszych z obrazów cudami słynących wyjdzie ku nam i poprowadzi nas przez życie rodzinne w ogniskach życia domowego, przez życie społeczne we warsztatach pracy zawodowej i obywatelskiej w ogóle przez wyplenienie z nas przestarzałych wad i chwastów, zanieczyszczających dusze polskie. Da Bóg, hasło to i głęboka myśl uchwał kongresowych przy wytrwałej pracy społeczeństwa zamieni się w czyn.

Przy zbliżającej się uroczystości d. 8 grudnia pragniemy zwrócić uwagę mieszkańców Krakowa na jeden zwyczaj, mianowicie na iluminowanie domów światłem świec i łojów. Taka iluminacya nic nie tłómaczy, a wynosi grosz z kraju.

Nie ulega wątpliwości, że ogół katolicki grodu naszego zapragnie zaznaczyć i na zewnątrz swoje uczucia dla Maryi w dniu 8-go grudnia i zechce zapalić w oknach świecę. Tymczasem uczestnicy kongresu lwowskiego i licznych obchodów po miastach i miasteczkach przy koronacyach w Tarnobrzegu i Tuchowie przekonali się, że artystycznie pomyślana kartka na oknie, daleko podniośléj i estetyczniej dekoruje domy, zastępując zwycięsko świecę.

Zachęcamy przeto i Krakowian do użycia tej kartki z pięknie a symbolicznie pomyślaną postacią Niepokalanej, pomysłu cenionego arty ty, Kaspra Żelechowskiego (wykonaną w zakładzie litogr. Salba). Dekoracya taka niewątpliwie przyda uroku naszym domom i pałacom, zatrzymując grosz w kraju, a co najważniejsza, przysporzy grosza instytucyi, zasługującej na ogólne poparcie.

Czysty dochód bowiem przeznacza komitet kongresu lwowskiego na fund sz zapomogowy dla biednej młodzieży szkół wyższych.

Kupujmy więc kartki maryańskie na okna na 8 grudnia.

Jubileusz H. Wójcickiego. W „Damach i Huzarach“ jubilat artysta odegra rolę majora, zaś rolę kapitana z uprzejmości koleżeńskiej odegra p. Kamiński.

„Królowa Tatr“. P. Walewski, artysta i reżyser sceny krakowskiej, napisał nową baśń fantastyczną p. t.: „Królowa Tatr“, która graną będzie tuż przed świętami Bożego Narodzenia. — P. Spitziar przygotowuje nowe dekoracye.

Panowie dzieci! Tak określił Ernest Legouvé dzisiejsze stanowisko młodego pokolenia. Można było przekonać się o tej prawdzie w poniedziałek po południu; sala teatru miejskiego roiła się jak w ulu od tysiąc kilkuset główek dziecięcych.

Grano „Kościuszkę pod Racławicami“ dla młodzieży szkół wydziałowych miejskich i podmiejskich. Jaka była uciecha, jaki gwar podczas scen efektownych, jakie gorące oklaski brzmiały, gdy Głowacki zdobywał armaty, gdy Kościuszko na czele kosynierów stanął przed dworem w Rzędowicach po zwycięstwie racławickiem!

W teatrze miejskim odbędzie się w dnie poniedziałkowe szereg takich przedstawień dla młodzieży. Oprócz „Kościuszki“ grane będą jeszcze „Obrona Częstochowy“ i „Kopciuszek“.

Matja v. Nissen Stone, z której współudziałem odbędzie się koncert Towarzystwa Muzycznego, zapowiedziany na piątek 2-go grudnia odśpiewa szereg pieśni kompozytorów ostatniej doby, jak Ryszarda Straussa, Mayer-Hellmunda, Hugo Wolfa i t. d., a nadto aryę z opery Masseneta. Znakomitej artystce akompaniować będzie dyr. Żeleński. W tym koncercie Tow. Muz. weźmie udział zaszczytnie znana u nas pianistka, p. Janina Ładowna.

Bilety na koncert ten sprzedaje kancelarya Tow. Muzycznego codziennie w godzinach od 12-ej do 1-ej, tudzież od 5 do 6-ej wieczór.

Na Błoniach rozbiła namioty banda cyganów, przybyłych z Węgier. Banda jest dość liczna, a uprawia zwykły proceder cygański: kotlarstwa, wróżbiarstwa — i, o ile sposobność się nadarzy, złodziejstwa.

Ze Lwowa (telefonem).

Komitet budowy teatru ruskiego we Lwowie, ogłasza w „Dile“, iż nie przyjmie subwencyi w sumie 300.000 koron, jaką Sejm krajowy na ten cel przeznaczył. W „odezwie do narodu ruskiego“, oświadcza komitet, że ze względów finansowych, subwencya nie ma dla Rusinów żadnej wartości, ponieważ według uchwały sejmowej zarząd budynku raz na zawsze będzie miał związane ręce co do rozporządzalności użytkowania budynku teatralnego.

Ponieważ teatr ruski jeszcze przez długie lata nie będzie mógł dawać przedstawień we Lwowie, ale będzie wyjeżdżał na prowincyę, więc ze względu na koszta utrzymania budynku, koniecznem będzie użytkowanie go za pomocą najmu. Uchwała zaś sejmowa zezwala na użytkowanie teatru wyłącznie na przedstawienia małoruskie, koncerty i bale.

Rada fundacyjna ma się składać z 11-tu członków, z których 6, tj. większość ma wychodzić z mianowania Wydziału krajowego, względnie rady miejskiej. Odezwa komitetu widzi w tej uchwale Sejmu „ubliżenie w najwyższym stopniu czci (!) narodu ruskiego, gdyż w radzie fundacyjnej mogą mieć większość „przeciwnicy narodu ruskiego, jego kultury i rozwoju“ (!). Wobec tego komitet oświadcza, że subwencyi krajowej nie przyjmie i wzywa ogół ruski do składek, będąc pewnym, że one będą teraz napływały w potrójnej wysokości.

„Są u nas — czytamy w odezwie — bardziej zasobne jednostki, są liczne już instytucye finansowe, jest wkońcu niezasobny, ale świadomy i patryotyczny ogół, który już nie raz dowiódł, że umiał z małych ofiar dźwigać wielkie instytucye, osiągać wielkie cele... W dziele dokonanem będziemy widzieli tryumf narodowej świadomości i narodowej siły“. Odezwę podpisali: prezes komitetu dr K. Lewicki, wiceprezesi: dr Oleśnicki i W. Szuchewicz etc.

Gospodarz i lokator. Ważne orzeczenie wydał lwowski sąd powiatowy, który rozpatrywał tymi dniami kwestyę, czy lokator może bez wypowiedzenia, przed terminem miesięcznym opuścić mieszkanie cuchnące wskutek źle urządzonych rur zlewowych. — Fakty były takie: w pierwszych dniach listopada wynajął p. St. mieszkanie, złożone z dwu pokoi i kuchni, zaraz jednak pierwszej nocy po wprowadzeniu się dała się uczuć w mieszkaniu taka woń, że pobyt tam był wprost niemożliwym. Skutkiem tego p. St. oznajmił następnego dnia gospodarzowi, że mieszkać w tym domu nie będzie, zapłacił czynsz za pół miesiąca i 10 listopada się wyprowadził. Wówczas jednak właściciel kamienicy przybył z egzekutorem sądowym do p. St, aby zafantować jego rzeczy, celem zabezpieczenia swej pretensyi o czynsz za drugą połowę listopada. P. St. złożył niezwłocznie żądaną kwotę, jednak nie do rąk właściciela, lecz w depozyt sądowy, następnie zaś wszczął w tej kwestyi proces. Po dwu rozprawach sędzia wyrokujący rozstrzygnął sprawę na korzyść p. St., orzekając, iż mieszkanie złe pod względem sanitarnym można opuścić każdej chwili bez wypowiedzenia.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Niektóre dzienniki donoszą, że pozwolenie na sobór ziemstw zawdzięcza Rosya giełdom. Giełda londyńska wraz z rodziną Rotszyldów oświadczyła, że nie udzieli Rosyi kredytu, jeżeli system despotyczny nie ulegnie zmianie.

Berlin. Według „Berl. Lokalanzeiger“ car miał protokół obrad ziemstw przyjąć z zadowoleniem. Natomiast uchwały te napotkały na bardzo silną opozycyę św. synodu. Car kazał sprawozdanie przekazać Radzie państwa, polecając jej jak najrychlejsze zbadanie zawartych w niem propozycyj.

Jak powiadają, car zgodził się na następujące punkty:

1) Wolność prasy. 2) Wolność wyznań. 3) Utworzenie „Izb przygotowawczych wyborczych“. 4) Niezawisłość sędziów. Tylko co do kontroli budżetu car zachowuje się odpornie.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Tokio. Oczekują tu w najwyższem naprężeniu wieści o wynikach szturmu. Rząd nie ogłasza żadnych raportów. Prywatnie otrzymano wiadomość, że atak Japończyków na Port Artura został odparty, i że armia generała Nogi nowe olbrzymie po-

niosła straty. Nowa porażka bynajmniej nie złamie hartu Japończyków, lecz że atakować oni będą twierdzę odtąd z zdwojoną gwałtownością i zdobędą ją w ciągu dni kilku, to nie ulega wątpliwości.

Tokio. B. Reutera donosi, że nocny atak na tak zwany „pagórek 205 metrów“ powiódł się Japończykom. Przypuszczają, że przez to dokonano już dziewięć dziesiątych pracy do zupełnego obsadzenia Portu Artura. Posiadając ten pagórek, Japończycy panują nad przystanią.

Rzym. Z Tokio donoszą, że w atakach ostatnich dni Japończycy mieli zburzyć forty Erlunszan, Osterlun i Mayo-Kobie-Jamadie, ale zostali odparci przy fortach Sunsuszan i Kikwan i że ogółem utracili przytem prawie 7.000 ludzi.

Petersburg. Korespondent „Birż. Wied.“ donosi z Mukdenu, że chorąży kozacki, Kost. Liwczew, który powrócił z Portu Artura, dokąd był wysłany przez mukdeński sztab jeneralny, opowiada, że panuje tam bardzo dobre usposobienie. Wszyscy są przekonani, że Port Artura nigdy nie padnie, a Stössl mu osobiście powiedział: „Jestem przekonany, że Port nie może być wzięty. Będziemy czekali na odsiecz“.

Nad rzeką Szak.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje pod datą 27 bm.: Walki koło Tsmchenczeng trwały z małemi przerwami cały dzień, przerywano je zaś z powodu zawiei śnieżnej. Po naszej stronie było 11 żołnierzy zabitych a 6 rannych. Zabraliśmy przeszło 100 sztuk broni japońskiej z czego można wnosić, że straty japońskie były znaczne. Kapitan drugiej klasy Wankowski na czele 7 żołnierzy dotarł aż do japońskiej strażnicy i zabrał oficera japońskiego do niewoli. Pod domek, którego Japończycy używali za redutę, podłożono bombę, która po odejściu rosyjskiego oddziału eksplodowała. Także w miejscowości Nangansan koło pagórka Putiłowa przyszło do małych starć, przyczem po naszej stronie jeden żołnierz odniósł rany.

Sąd rozjemczy.

Wiedeń. Ambasadorowie Anglii i Rosyi zjawili się wczoraj u hr. Gołuchowskiego, aby mu oficyalnie podać do wiadomości, że zamierzonem jest zaproszenie zastępcy Austro-Węgier w skład międzynarodowej komisyi dla załatwienia sporu angielsko-rosyjskiego o zajścia w Hull.

Waszyngton. Angielski i rosyjski ambasador zjawili się dzisiaj w departamencie państwowym, gdzie złożyli zaproszenie do wydelegowania wyższego oficera amerykańskiej marynarki na członka międzynarodowej komisyi dla załatwienia angielsko-rosyjskiego zatargu o zajścia w Hull.

Paryż. Na bankiecie, urządzonym na cześć skandynawskich członków międzynarodowej parlamentarnej komisyi sądu, wygłoszono liczne mowy za ogólnem zaprowadzeniem sądów rozjemczych. Odczytano wśród żywych oklasków list członka konferencyi pokojowej w Hadze, Bourgois'a, który sądzi, że sądy rozjemcze nabiorą w przyszłości wielkiego znaczenia. Konwencya pomiędzy Anglią a Rosyą z powodu zajść w Hull jest wielkim tryumfem cywilizacyi i idei pokojowej. Następnie przemawiał także prezydent ministrów Combes, wielbiąc ideę pokojową.

Petersburg. „Praw. Wiestnik“ ogłasza angielsko-rosyjską konwencyę w sprawie zajścia w Hull.

Za Tiszą i przeciw Tiszy.

Budapeszt. Sejm węgierski zwołany będzie znowu na 7 grudnia — i hr. Tisza przedłoży budżet. Hr. Tisza liczy na to, że większość budżet uchwali, poczem sejm zostanie rozwiązany.

Aby stłumić burzę opozycyi, która zmianę regulaminu uważa za dokonaną w sposób nielegalny, hr. Tisza tworzy **straż parlamentarną z wysłużonych żandarmów** w mundurach woźnych. Ta straż ma wyprowadzać z sali opornych opozycyonistów. Zanosi się więc w sejmie na **niesłychane skandale, bo opozycya liczy 150 posłów i zdecydowana jest na wszystko.** Stu pięćdziesięciu posłów nie podobna zaś wykluczyć.

Hr. Tisza znajduje się w matni. Opozycya zarzuca mu, że okazał wielki brak patryotyzmu, bo pokazał wrogom Węgier, jak można targnąć się na konstytucyę. Ten zarzut może bardzo zaszkodzić Tiszy w opinii publicznej Węgrów.

Debreczyn. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie partyi liberalnej, które uchwaliło rezolucyę, wyrażającą podziękowanie hr. Tiszy, oraz całemu gabinetowi za zwalczanie obstrukcyi. Uchwalono również zaufanie dla gabinetu i zapewniono gabinet o dalszem poparciu.

Budapeszt. Słuchacze weterynaryi oświadczyli solidarność ze słuchaczami uniwersytetu i prosili rektora, aby do czwartku zawiesił wykłady, oraz, aby im pozwolił wziąć udział w zgromadzeniu słuchaczy uniwersytetu. Rektor do tej prośby przychylił się.

Traktat handlowy z Niemcami.

Wiedeń. Rokowania traktatowe z Niemcami zostały na razie zerwane. Część referentów fachowych wyjechała wczoraj do Berlina, reszta z hr. Posadowskym dziś rano.

Niemcy chciały Austryę najfatalniej wyzyskać, nakładając wysokie cła na drzewo bydło, jęczmień etc. Ewentualnie 31 grudnia nastąpiłoby wypowiedzenie traktatu i stan beztraktatowy.

Rozdział Kościoła i państwa.

Paryż. Komisya Izby deputowanych dla sprawy rozdziału Kościoła i państwa odrzuciła wczoraj rządowy projekt 13 głosami przeciw 1. Większość rządowych członków komisyi, złożonej z 33 deputowanych, była nieobecna.

Paryż. Komisya Izby dla sprawy rozdziału Kościoła i państwa zebrała się wczoraj ponownie. Członek większości Deville oświadczył, że podejmuje na nowo odrzucony onegdaj projekt rządowy. Mniejszość zaprotestowała przeciw podnoszeniu sprawy już odrzuconej, oświadczyła, że składa mandaty do komisyi i opuściła salę. Pozostała większość uchwaliła dwa pierwsze paragrafy przedłożenia rządowego.

Różne wiadomości.

Ambitny sztukmistrz. Dzienniki berlińskie podają wiadomość o zabawnym fakcie: Na rogu Friedrichstrasse i „Unter den Linden“ a zatem w najruchliwszym punkcie stolicy, wyskoczył z tłumu młodzieniec, a stanąwszy na środku ulicy, obejrzał się przezornie wokoło, zdjął kapelusz i stanąwszy na głowie, zaczął biedz głową po bruku, nie dotykając go wcale rękoma. Sądzono początkowo, że jest to obłąkany, ale bliższe dochodzenia wykazały, że jest „artystą“, nazwiskiem Baptist. Gdy przed kilku dniami wystąpił po raz pierwszy na scenie „Wintergartenu“ jako „biegacz na głowie“, któryś z dzienników zanotował, że publiczność podejrzewa tu sztuczkę, mianowicie, że Baptist nie chodzi wcale głową, ale każe się ciągnąć na zręcznie urządzonym, niewidocznym wózku. To dotknęło boleśnie jego ambicyę i aby udowodnić, że tak nie jest, urządził występ publiczny po ulicy.

Humor.

— Gdzieś, Szmulu, kupił to palto?

— W żymie.

— Toś ty tak daleko jeździł?

— Nie w tym Rzymie, co papież siedzi, ale w tym żymie, co sznieg pada.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Dnia 29 b. m. spędzono na targ sztuk: bydła rogatego rosłego 106, jałownika 59, cieląt 224, owiec i kóz 000, nierogacizny 179. Razem 568 sztuk. — Woły płacono po 58 do 63 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 66 do 72 kor.; krowy po 56 do 66 kor., buhaje po 58 do 70 k., cielęta po 58 do 70 kor., za jeden centnar metr. żywej wagi; cielęta na sztuki po 26 do 52 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 122 kor., nie rogaciznę chudą po 000 do 000 kor., za jeden centnar metr. rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 568 sztuk, na eksport bydła rogatego 00 sztuk, pozostało do drugiego targu 00 sztuk. Tranzakcya bardzo słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 29 b. m. 1904 r. w „Hali zbożowej“ — Tendencya: niezmieniona.

Pszenica biała od koron 9·40 do 9·60, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 9·55 do 9·80, czerwona i żółta tranzyto 0·00 do 00·00, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto dwor. krajowe 7·70 do 7·95, targowe 7·45 do 7·75, transyto —·— do —·—, węgierskie 0·00 do 0·00, Jęczmień browarny 7·75 do 8·25, na krupy 6·80 do 7·30, na paszę 6·70 do 6·90, tranzyto —·— do —·—, Owies 7·40 do 7·65, Proso zwykłe 7·00 do 8·00, Tatarka 8·60 do 8·80, Kukurydza nowa 8·00 do 8·90, stara 8·45 do 8·75, Cinquantin nowa 00·00 do 0·00, Cinquantin stara 8·55 do 8·00, Groch Wiktorya 10·75 do 11·25, zwykły 9·75 do 10·25, pastewny 7·75 do 8·00. Fasola cukrowa 16·50 do 18·00, długa 13·50 do 15·00, krótka 12·00 do 13·00, perłowa 12·50 do 13·5., Bobik 7·50 do 8·00. Wyka 0·00 do 0·00, Rzepak zimowy 11·25 do 11·50, tranzyto —·— do —·—, Siemię lniane 10·40 do 10·80, konopne 11·25 do 11·75. Lnica 00·— do 00·—, Mak niebieski 24·— do 26·—, szary 22·— do 24·—, Koniczyna nasienna czerwona 55·— do 75·—, nasienna biała 45·— do 55·—, nasienna szwedzka —·— do —·—, Esparsetta 11·75 do 12·50, Lucerna —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Otręby pszenne 5·10 do 5·30, żytne 5·10 do 5·30, Mąka czerwona 5·80 do 6·00, Ofagi 4.50 do 4·70, Słoma żytnia długa 2·50 do 2·70, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—, Siano zwyczajne 4·40 do 5·00, Koniczyna pastewna 5·40 do 5·60, Soczewica 17·00 do 19·00. Ceny notowane za 50 kg.

W teatrze miejskim dnia 30 bm.: W „MAŁYM DOMU“, sztuka w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Doktor	pp. Sosnowski
Marya, jego żona	„ Ordonówna
Antek, ich syn	„ Helcia
Wanda, siostra doktora	„ Mrozowska
Sielski, profesor	„ Mielewski
Jurkiewicz, inżynier	„ Leszczyński
Sędzia	„ Jednowski
Sędzina	„ Rotkowska
Notaryusz	„ Bronicz
Notaryuszowa	„ Górska
Kosicki, prowizor	„ Zawierski
Kasia	„ Sokolicz
Szymon, robotnik	„ Puchalski

Początek o g. 7. — Koniec o g. 9 i pół.

Prosimy odnowić prenumeratę.

Prenumerata „Nowin“ wynosi:

W Krakowie miesięcznie . . 1 K 40 h
Na prowincyi „ . . 1 K 50 h

Każdy, kto złoży prenumeratę półroczną lub roczną — otrzymuje cenne **premium książkowe.**

Celem uniknienia zwłoki w przesyłce dziennika prosimy o jak najwcześniejsze odnowienie prenumeraty.

Wszyscy PP. Abonenci NOWIN mogą korzystać z biura bezpłatnej porady prawnej (w niedziele od 10—12 w poniedziałki i czwartki od 5—6 popołudniu jakoteż z bezpłatnej wypożyczalni książek (w niedzielę od 10—12 i czwartki od 12—2 w p[illegible] zaopatrzonej w wyborowe dzieła polskie, niem. i franc. Biblioteka skompletowan[illegible]

Najstosowniejszy podarek na św. Mikołaja i Gwiazdkę.

Za 5 koron. 111 Sztuk **Za 5 koron.**

Wysyła opłaconą paczkę do miejsca przeznaczenia, firma

Edward Czapliński i Ska

Kraków, ulica Szewska l. 1.

Magazyn artykułów religijnych i przyborów piśmiennych

a mianowicie:

Kasetka papieru listowego	Sztuk 50
Książeczka do nabożeń. elegancka	1
Album secesyjny (Pamiętnik)	1
Maszynka scyzoryk znakomita	1
Portmonetka najmodniejsza	1
Obrazek św. w metalowej ramce	1
Piórnik z kluczykiem	1
Paletka z 7 farbami i pędzelkiem	8
Książeczka do malowania	1
Laku laska czerwonego	1
Koronka jerozolimska	1
Teczka na zeszyty z podział. godz.	1
Szopka gotowa z kolor. światłem	1
Kredki w pudełkach kolorowe	6
Kartki z widokami modernistyczne	8
	Sztuk 83

Rączka metalowa składana	Sztuk 1
Mydełko toaletowe	1
Kalendarz powieściowy na r. 1905 50 obrazów, 132 stron	1
Przycisk kryształowy z widoczkiem	1
Notes w twardej oprawie	1
Linijka politurowana	1
Ołówek z ochraniaczem	2
Piór pudełko metalowych	11
Guma szkolna	1
Kartony domków z żołnierzy	2
Odbijanek arkusz najlepszych	1
Aniołki na drzewko	2
Obrazki św. z modlitwami	3
	Razem sztuk 111

Wszystkie powyżej wymienione przedmioty, wysyłamy opłacone (franco) za nadesłaniem, lub za zaliczką 5 kor.

Każdy kupujący dwie powyższe serye, otrzyma GRATIS portret naturalnej wielkości, według załączonej fotografii. Najtańsza i najgustowniejsza oprawa obrazów.

Karty z widokami artystyczne począwszy od 1 centa za sztukę.

E. Czapliński i Ska Kraków, Szewska 1.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie